



Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka



sierpień 2020

Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną...



Kwiaty od najdawniejszych czasów fascynują ludzi, zachwycają swą barwą i zapachem. Nic dziwnego. Pierwsi rodzice byli mieszkańcami rajskiego ogrodu. I z pewnością później, kiedy zmuszeni byli go opuścić, nieraz tęsknili za jego zielenią, drzewami i kwiatami. W nas również zakorzeniona jest taka tęsknota. Pewnie dlatego żywe kwiaty są ozdobą naszych obejść i domów. Towarzyszą nam w najdonioślejszych momentach życia. Trudno sobie wyobrazić zaręczyny, ślub, I Komunię Świętą czy pogrzeb bez dekoracji kwiatowych. Bukiety kwiatów wręczmy tym, kogo kochamy, szanujemy, czcimy. Zdarza się, że nadajemy dzieciom imiona kwiatów: Róża, Liliana, Jaśmina, Narcyz, Hiacynta czy Jacek (spolszczona wersja imienia Hiacynt).

Pan Jezus również zachwycał się kwiatami i ptakami. Może to zasługa Jego Mamy, która w Egipcie tęskniła bogactwem przyrody w Galilei, a po powrocie w strony ojczyste z radością pokazywała je Synkowi. Jezus uczył apostołów wrażliwości na piękno świata, które każe zastanowić się, kim jest jego Stwórca i jak bardzo troszczy się o swoje stworzenie, o każdego z nas. Kontakt z naturą powinien

przynosić nam ukojenie i pewność, że nie znaleźliśmy się na tej Ziemi przypadkiem i nie zostaliśmy pozostawieni sami sobie.

Kwiaty to symbol nadziei. Zbliża się święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zwane w Polsce świętem Matki Boskiej Zielnej. Ta druga nazwa nawiązuje do legendy, która mówi o śmierci Maryi. Trzy dni po pogrzebie apostołowie udali się do grobu, w którym była pochowana i zamiast Jej ciała znaleźli kwiaty i zioła. Zrozumieli, że Maryja została wskrzeszona i zabrana do nieba. Dziś na pamiątkę tego wydarzenia przynosimy wiązanki kwiatów, zbóż i ziół, a także owoce. Powinny być symbolem naszej wdzięczności za nadzieję na to, że i nasze życie nie skończy się z chwilą śmierci ciała, a Maryja chce być naszą Matką i Przewodniczką za życia i w chwili kiedy będziemy wydawać ostatnie tchnienie.

Warto tego dnia, patrząc na piękne wiązaniki przyniesione do kościoła, ogarnąć myślą te wszystkie miejsca, z których pochodzą. Pomyślmy o naszych ogrodach, ukwieconych skwerach, zielonych łąkach nad Widawą i nad Odrą, o Parku „Czarna Woda”. Bądźmy wdzięczni tym wszystkim, którzy się o te miejsca troszczą: uprawiają pola i ogrody, przyczynili się do rewitalizacji Czarnej Wody i nadal walczą, by to unikalne miejsce nie uległo zagładzie, a także o tych, którzy sadzą drzewa i krzewy na nowych osiedlach. Zarówno piękno natury, jak i piękno duszy człowieka, który dba o przyrodę ojczystą ma jedno źródło i Jednego Stwórcę.

Danuta Tettling

Św. Jacek – Eucharystia i chwała nieba



Święty Jacek na swoich portretach dźwiga figurę Matki Bożej i monstrancję, bądź puszkę z komunikatami. Ucieka z płonącego kościoła unosząc to, co najcenniejsze. Bo święty Jacek to nie tylko zakonnik, dominikanin, ale to przede wszystkim kapłan.

Bardzo możliwe, że sprawował codziennie Mszę świętą (na co zezwalał i do czego zachęcał już w IX w. papież Paschalis I). Trudno inaczej go sobie wyobrazić, niż jako bardzo skupionego przy tej świętej czynności. Dlaczego właśnie taką miał postawę? Przede wszystkim rozumiał, że oto ofiaruje Bogu Ojcu samego Chrystusa. Rozumiał także, że msza św. jest uobecnieniem męki i śmierci Jezusa. W sposób bezkrwawy, ale nie mniej realny. Bo podziwiał miłość Odkupiciela do człowieka. Bo rozumiał cenę krwi Syna Bożego. Bo wiedział, że obok krzyża stała Maryja, jest więc także przy ołtarzu z kapłanem.

To wszystko wywoływało w nim postawę niezwykłego uszanowania.

Równocześnie zdumiewał się, że ani Abraham, ani Mojżesz ani Eliasza czy inni wielcy prorocy ST nie mieli takiej godności jak on. Więc uznawał to wywyższenie i prosił Boga, by był mniej niegodnym naczyniem wybrania. Stąd wynikała też postawa wdzięczności i wiele starań o osobistą świętość. On nigdy, w

najmniejszej rzeczy, nie chciał zasmucać swojego Stwórcę. On miał świadomości, że wszystko zawdzięcza Bogu.

Świętego Jacka wyróżniała nie tylko pokora. Uderzała przede wszystkim miłość i wyrozumiałość wobec grzeszników. To właśnie dlatego tak pociągał innych do Ewangelii, do życia sakramentami. Klasztory, które zakładał, szybko zaludniały się młodymi mężczyznami. Jak płomień zapala się od płomienia, tak Święty Jacek swoją postawą pociągał do służby Panu. Do życia zakonnego, podzielonego między liczne modlitwy i prace, naznaczonego umartwieniem. Taki tryb życia, wzbogacony o gruntowne wykształcenie, przez całe stulecia wydawał wspaniałe owoce.

Święty Jacek nie tylko głosił Słowo Boże, nawracał i czynił cuda. Przede wszystkim sam podążał drogą rozwoju duchowego. Kochał swego Pana i Mistrza, a miłości uczył się z księgi krzyża. Podobnie, gdy dokuczała mu samotność, gdy ludzkie sądy okazywały się krzywdzące, gdy wżgarda możnych raniła jego wrażliwe serce – siedł przed Najświętszym Sakramentem. Długie godziny spędzał sam na sam z Jezusem. Podziwiał tego Pana i Króla za ukrycie pod postacią chleba. Podziwiał za gotowość przyjścia do serca każdego człowieka. Razem z Maryją trwał na uwielbieniu. Czy zatem można się dziwić, że Bóg tak bardzo hojnie odpowiadał mu swą Łaską?

Oto św. Jacek – oto tylko niektóre z jego postaw, które tak go wyróżniały. Które zjednywały mu tyle szacunku i miłości wiernych Kościoła przez całe wieki aż do dziś.

Życie św. Jacka – kaznodziei i misjonarza – nie było łatwe ani proste. Przeciwnie, w wielkim trudzie wędrował od miasta do miasta. Z wielkim wysiłkiem budował klasztory i organizował życie zakonne dla przyjmowanych kandydatów. Wiele ofiar ponosił modląc się dniem i w czasie nocnych czuwań. Wiele dni przepościł o chlebie i wodzie. Jakby tego było mało, podejmował inne umartwienia, jak noszenie włosiennicy (wełnianej tkaniny, która jest ostra i nieprzyjemna dla skóry, powodując świąd, a nawet drobne rany). Praktyką tamtych czasów było też biczowanie, czasem aż do krwi. To wszystko, by wypraszać grzesznikom łaskę skruczy.

Św. Jacek wiedział, że samo słowo upomnienia to czasem za mało. A ponieważ szczerze kochał każdego człowieka, wspierał swoje oddziaływanie na dusze właśnie przez liczne akty pokuty i umartwienia. Ileż gorących łez wylewał on przed Najświętszym Sakramentem za tych, co byli oziębli. Ileż aktów zaparcia się siebie podejmował za tych, którzy pochłonięci rozlicznymi żądzami nie myśleli wcale o wieczności. Owocem tych wysiłków i starań była piękna ojcowska postawa św. Jacka. Choć cały oddany Bogu i Jego Matce, miał wiele serdecznych uczuć dla każdej osoby, z którą przestawał. Asceza nie prowadziła go do surowości względem innych. Przeciwnie, był jak najlepszy ojciec: troskliwy, serdeczny i pomocny. To dlatego tak wiele dusz garnęło się do naszego Świętego. To dlatego tylu mężczyzn pragnęło go naśladować i chciało przyjmować habit z

jego ręki. Św. Jacek całą swoją osobą mówił im o wspaniałości Boga, o szczęściu życia religijnego, o radościach, jakie dusza czerpie z modlitwy i sakramentów.

Jednocześnie – choć stale w drodze - Św. Jacek uczył poszanowania każdej rzeczy materialnej. Zachęcał, by mieć postawę dobrego zarządcy. Kładł nacisk na sumienne wykorzystanie czasu, który jest wielkim, Bożym darem. Przywiązywał wielką wagę do wykształcenia. Bo asceza to nie wzgarda doczesności. Asceza to zrozumienie, że ciało, świat i szatan stale chcą odciągnąć uwagę człowieka od tego co wieczne, na rzecz doraźnych korzyści czy przyjemności.

Św. Jacek, jako syn swojej epoki tj. średniowiecza, propagował sentencję „Memento mori”. I nie chodziło tu o ponurą pamięć na nieuchronność śmierci. To nie lekceważenie doczesności, ale mądre przywracanie wszystkiemu należytego miejsca. Jak dziś, tak przed wiekami, w czasach Św. Jacka, ludzie wiedli spory majątkowe, pojawiały się zdrady, latami ciągnęły kłótnie czy niezgoda. „Memento mori” było jak upomnienie: czy ta sprawa, wydarzenie lub decyzja w godzinę śmierci będzie dawać ci pokój serca, czy też przeciwnie, stanie się oskarżeniem i napełni bólem? Czy pomoże ci wejść do nieba, czy przeciwnie, stanie się orężem złego dycha, by wtrącić cię w rozpacz i zwątpienie o miłosierdziu Bożym?

Św. Jacek dziś raduje się chwałą nieba. Ogląda swoimi oczami umiłowanego Zbawiciela. Rozmawia z Najświętszą Maryją Panną, co już samo w sobie jest niewysłowioną rozkoszą serca. Staje przed majestatem Boga Ojca, by od Niego przyjmować nowe misje do wykonania. Bo niebo to nie stagnacja. Niebo to nie nudne miejsce - jak czasem próbuje się je przedstawiać. Niebo to stała radość przebywania z innymi Świętymi. To towarzystwo aniołów wg ich licznych chórów i potęg. Niebo to radość z bezpieczeństwa, bo tu ani grzech, ani cierpienie już nie mają wstępu. Niebo to radość wyrażana śpiewem i tańcem. A wszystko w przedziwnym porządku i uroczystym ceremoniale. Jak w tej oazowej piosence: „Niebo to najwspanialsze z miejsc, łaska chwała czeka tam cię. Boga twarz zobaczysz też, niebo najwspanialsze z miejsc!” A do tego obietnica, że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”. (Kor 2, 8-9)

Co święty Jacek chciałby powiedzieć nam dzisiaj? „Kochajcie Pana! Bardzo kochajcie swojego Stwórcę i Zbawiciela! Tyle spraw i rzeczy jest ważnych dla was i pochłania waszą uwagę. Nie pozwólcie im zawładnąć waszym sercem. Niech Jezus będzie waszym Panem. Każdego dnia przychodźcie do Niego na modlitwę. Każdego dnia pytajcie Go, co jest Jego wolą względem was. Pełniąc wolę Bożą nigdy nie zbłądzicie. Pełniąc wolę Bożą zawsze będziecie czynić dobrze. Pełniąc wolę Bożą macie gwarancję mądrych wyborów”.

tekst: Marzena Jagielska

Jak przywracano do życia Swojczycki Park „Czarna Woda”?

Z Panią mgr inż. Joanną Koniecką – Pasierską, Zastępcą Dyrektora do spraw Inwestycji Zarządu Zieleni Miejskiej we Wrocławiu rozmawiała Danuta Tettling

Jest Pani architektem krajobrazu i jednocześnie zastępcą dyrektora do spraw inwestycji w Zarządzie Zieleni Miejskiej we Wrocławiu.

Niedawno odbywały się prace związane z rewitalizacją Swojczyckiego Parku „Czarna Woda”. Rewitalizacja to dosłownie przywrócenie do życia. Proszę mi powiedzieć na czym polega rewitalizacja parku.



To odbudowa i budowa infrastruktury, która umożliwi korzystanie z danego obszaru zieleni. W czasach przedwojennych bowiem ten park istniał i funkcjonował jako miejsce wypoczynku okolicznych mieszkańców. Jednak podstawowe urządzenia, które zazwyczaj znajdują się w parkach właściwie zanikł. Szczególną trudnością dla odbudowy było to, że całkowicie poddały się naturze alejki i ścieżki. Za podstawę do urządzenia wzięliśmy więc przede wszystkim pod uwagę zielen, drzewostan, w szczególności przepiękne, ogromne dęby. Chcieliśmy podkreślić ich walory. Teren nie był utrzymywany od bardzo wielu lat. Niektóre drzewa zaczęły zamierać, na przykład samo-siejki robinii akacjowej od strony ul.

Gospodarskiej. Zajęliśmy się porządkowaniem, a więc usunięciem części drzew, które stanowiły zagrożenie: były martwe lub zamierające. Odbyły się niezbędne wycinki sanitarne drzew martwych i stanowiących zagrożenie dla odwiedzających park. Nie były to wycinki związane z inwestycją. Niektóre spośród zamierających drzew pozostawiliśmy, gdyż nie stwarzają zagrożenia dla użytkowników obiektu, natomiast stanowią pożywkę dla owadów (nazywamy to drugim życiem drzewa).

Rewitalizację Parku „Czarna Woda” komplikowało to, że zadanie było ukierunkowane na istniejącą przyrodę, minimalną ingerencję, a jednocześnie chcieliśmy udostępnić park dla okolicznych mieszkańców. Posadziliśmy nowy drzewostan. Były to dęby, które na tym terenie występują bardzo licznie, i olsze czarne. Park ma charakter leśny, więc pod tym kątem są dobierane byliny, drzewa i krzewy. Nie chcieliśmy wprowadzać nowych gatunków, zwłaszcza obcych czy egzotycznych, lecz tylko gatunki rodzime.

Proszę przypomnieć pokrótce, jakie były kolejne etapy prac rewitalizacyjnych.



Najpierw mieszkańcy wygrali dwa projekty WBO. Zarząd Zieleni Miejskiej ogłosił przetarg na wyłonienie wykonawcy dokumentacji projektowej. Na jej podstawie w marcu kolejnego roku dostaliśmy zezwolenie na rozpoczęcie prac. Prace trwały długo, gdyż inwestycja nie była łatwa. Trzeba było wykonać pełną inwentaryzację drzewostanu, czyli sporządzić wykaz ponad 800 drzew, określić ich gatunki i parametry takie jak średnica pnia czy wysokość. Wszystkie drzewa i krzewy należało nanieść na mapę. Następnie trzeba było zaprojektować poprowadzenie ciągów komunikacyjnych w taki sposób, by objęły cały teren. Chcieliśmy połączyć wejście od strony ul. Ludowej z terenem parku, więc zrobiliśmy przeprawę nad zbiornikiem wodnym, która została wykonana w pierwszym etapie i ciąg komunikacyjny od ul. Gospodarskiej – wąski, drewniany, który biegnie wzdłuż granicy parku. To nie było łatwe, gdyż teren graniczący z Czarną Wodą jest własnością prywatną. Ciąg komunikacyjny jest nadwieszony nad skarpią.

Bez trudu można wywnioskować, że nad rewitalizacją parku pracowali specjaliści z różnych dziedzin.

Projekt i inwentaryzację robił architekt krajobrazu. Współpracował z nim konstruktor, który zajmował się pomostami, drogowiec, który zajmował się ścieżkami komunikacyjnymi, geodeta, który nanosił wszystko na mapę. To chciałabym nadmienić, że kiedy już powstała dokumentacja projektowa, drzewa były naniesione na mapę z dokładnością do 50 cm. Dla mnie to było niewystarczające. Wąziutka ścieżka drewniana od strony ul. Gospodarskiej oraz ciąg w kierunku PKP częściowo szutrowy, częściowo drewniany były jeszcze raz sprawdzane i

korygowane w terenie. Projektanci wiedzieli, że zależy nam bardzo na drzewach, więc podawaliśmy im różne rozwiązania chroniące istniejący drzewostan. Spłynęliśmy okorytowania alejek¹, by chronić system korzeniowy drzew. Zależało nam, by nasza inwestycja nie wpłynęła negatywnie na istniejący ekosystem. Cały czas współpracowaliśmy z liderką projektu, panią Izabelą Folgą-Łozińską. Wykonawca miał obowiązek zatrudnić nie tylko dendrologa, ale i ornitologa. Dzięki tej współpracy powstały tablice informacyjne o ptactwie zamieszkującym teren Parku „Czarna Woda”.

To był pierwszy etap. Po wybudowaniu mostu od strony ul. Ludowej, drewnianego chodnika na palach od strony ul. Gospodarskiej, szutrowego przejścia od strony PKP, Zarząd Zieleni Miejskiej pod koniec roku wygospodarował dodatkową sumę na dokończenie ciągu szutrowego w stronę ul. Ludowej, co początkowo nie było uwzględnione. Oprócz pomostu leżakowego został wykonany pomost prosty – widokowy. Do zrealizowania pozostała większa przeprawa, która będzie na pewno bardzo efektowna. Lokalizacja planowana jest na samym końcu parku, przy terenach należących do PKP. W kierunku ul. Swojczyckiej, przeprawa mostowa na palach, umożliwiając lepszą komunikację mieszkańcom nowego osiedla.



Czy mieszkańcy Swojczyc doceniają znaczenie terenów zielonych? Czy nie dewastują parku?

Raczej liczymy na współpracę z lokalną społecznością. Raz wprawdzie wandale próbowali podpalić liny, które na szczęście nie są wykonane z materiałów łatwopalnych. Największym problemem są butelki po spożytych alkoholach.

¹**Korytowanie** jest pierwszym etapem przygotowania gruntu pod budowę nawierzchni z kostki brukowej. Zabieg polega na wykopaniu w terenie zagłębienia, które pozwoli na ułożenie kostki brukowej tak, by jej krawędzie nie wystawały ponad poziom otaczającego gruntu, a podłoże było stabilne.

Gdyby mogła się Pani również w dwóch zdaniach odnieść do problemu obniżenia się lustra wody po pracach na przejeździe kolejowym i do podjętych prac nad oczyszczaniem akwenu, będę wdzięczna.

Remont linii kolejowej, na terenie PKP, obejmował także przepust biegnący pod torowiskiem. Podczas prowadzonych prac udrożniono go, co spowodowało opadanie wody. Ze względów środowiskowych piętrowanie wody jest niezbędne, więc zgłosiliśmy problem inwestorowi. Tymczasowo udało się wspólnie zaradzić problemowi. Mamy nadzieję znaleźć także jakieś rozwiązanie docelowe, ale tu niezbędne jest przygotowanie dokumentacji, więc to trochę potrwa. Nie ma jednak „tego złego, co by na dobre nie wyszło”, ponieważ odsłonięcie namulów ułatwiło oczyszczenie zbiornika z zalegających śmieci i ujawniło nielegalne odprowadzanie ścieków.

Czego można się nauczyć w Stacji Badawczo – Dydaktycznej Uniwersytetu Przyrodniczego?

***Czyli o szacunku dla pracy rolników, poszanowaniu życia,
a także szanowaniu żywności***

Stacja Badawczo–Dydaktyczna Uniwersytetu Przyrodniczego na Swojczycach może poszczycić się historią sięgającą 1891 roku. Gospodarstwo zostało przejęte po Niemcach w 1945 roku i istnieje do dziś. W latach powojennych istnienie Doświadczalnego Gospodarstwa Rolnego na Swojcu z pewnością nikogo nie dziwiło, ponieważ była to właściwie wieś w granicach stolicy Dolnego Śląska. W 1970 roku istniało tam jeszcze 79 małych, prywatnych gospodarstw. Okoliczni mieszkańcy byli zatrudnieni w Gospodarstwie należącym do Akademii Rolniczej. Co roku na Swojcu (Swojczycach) świętowano dożynki, które zbiegały się w czasie z odpustem parafialnym (17 sierpnia). Obecnie wiele się zmieniło. Wyrosły nowoczesne osiedla, których mieszkańcy na ogół niewiele mają wspólnego z rolnictwem.

O wyjaśnienie, czym zajmuje się obecnie Stacja Badawczo-Dydaktyczna Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu – Swojczycach poprosiłam Panią Dyrektor mgr inż. Martę Iwaszkiewicz.



Zacznijmy może od tego, jakie zwierzęta są tu hodowane i w jakim celu?

Są u nas krowy rasy polska holsztyńska – fryzyjska i byki rasy Charolaise (francuskie). Teraz mamy przerwę w prowadzeniu produkcji mlecznej, gdyż będziemy budować nowoczesną oborę. Mamy stado owiec olkuskich, stado gęsi biłgorajskich i sukce-

sywnie w ramach grantów (dotacji, wsparcia finansowego na projekt badawczy) – drób grzebiący (kury).

Widziałam w jednym z pomieszczeń Stacji portret lamy. Czyżby były też hodowane w Stacji Badawczej?

Obecnie rezydują u nas 2 lamy. Samica imieniem Luna i jej partner - Puchacz. Pierwszą lamą, jaka się u nas pojawiła w 2013 roku, był samiec Peryskop. To była idea rodem z Ameryki Południowej - lamy jako opiekunowie(pasterze dla owiec) są tańsze w utrzymaniu niż psy pasterskie, mają bardzo dobry wzrok, nie boją się psów i ognia.

Peryskop był bardzo skoczny - lamy z reguły nie są dobrymi skoczkami - przeskakiwał płoty w Gospodarstwie i spacerował po okolicy. Był na placu zabaw, w kościele na Wojnowie... Po internecie krążą filmiki nagrywane, np. przez uciekającego przed Peryskopem biegacza. Ale Peryskop nie był agresywny tylko ciekawy. Ta ciekawość spowodowała również zaprzyjaźnienie się lamy ze stadem saren pasących się na naszych polach.

Na czym polegają zajęcia dydaktyczne w Stacji „Swojec”? Czego uczą się tu studenci? Kto odbywa tu praktyki?



Przyjeżdżają do nas studenci różnych wydziałów związanych z rolnictwem, np. weterynarii, bezpieczeństwa żywności, agrobiznesu, zootechniki, rolnictwa. Prowadzimy gospodarstwo hodowlane, a więc praktyki mają przede wszystkim charakter hodowlany. Studenci uczą się jak hodować zwierzęta. Pracują fizycznie przy zwierzętach. Uczymy wykonywania różnych zabiegów pielęgnacyjnych, a więc np. studenci obcinają racice owcom, uczą się je golić. Uczymy studentów, jak łapać zwierzęta, jak je unieruchamiać do różnych zabiegów, tak by nie zrobić im

krzywdy i żeby one nie zrobiły krzywdy człowiekowi. Uczymy adeptów rolnictwa obserwować zachowanie zwierząt, by potrafili zauważyć np. objawy niepożądane. Studenci poznają zachowania stadne - dowiadują się, jak zwierzęta zachowują się względem siebie w stadzie, a także względem nas – ludzi. Praktyki obejmują też utrzymanie w porządku budynków inwentarskich. Studenci pomagają je czyścić (między innymi wyrzucają obornik – normalnie – widłami) i dezynfekować.

Czy studenci również sami orzą lub uczestniczą w żniwach?



Nie, nie ma takiej możliwości. To jest związane z dużą odpowiedzialnością. Trzeba mieć uprawnienia do obsługi maszyn rolniczych, np. kwalifikacje na kombajniste. Studenci, oczywiście, obserwują zbiory, rozmawiamy na ten temat. Są im przekazywane wszelkie dane i parametry.

W Stacji Badawczo-Dydaktycznej odbywają się także wykłady?

Tak. Każdy temat wymaga omówienia.

Czy zdarzają się studenci, którzy są mieszcuchami i po raz pierwszy widzą krowę z bliska właśnie w Stacji Badawczo-Dydaktycznej?

Niestety, jest ich coraz więcej. Na przestrzeni dziesięciu lat zaszła diametralna zmiana. Przygotowanie takich studentów wymaga większego nakładu pracy i innego podejścia.

Jaki areal zajmują uprawy? Jakie zboża (inne rośliny) są uprawiane na Swojcu?

Stacja ma 300 hektarów pól, z tego 40 ha stanowią pola doświadczalne. W zależności od zapotrzebowania realizujemy prace magisterskie, inżynierskie. Są to prace badawcze wykonywane na rozmaitych roślinach, niekoniecznie tylko na zbożach. Rośnie u nas len, kukurydza, gryka. Prowadzimy badania przydatne dla rolników. Mogą się one przyczynić do stworzenia nowej odmiany lub polepszenia warunków hodowli danej rośliny. Mogą dotyczyć zwalczania szkodników. Staramy się nie stosować środków bardzo agresywnych. W naszej Stacji hodujemy również pszczoły, więc musimy bardzo uważać.

Dużo się dziś mówi o potrzebie humanitarnego traktowania zwierząt, o tym, że bywają one hodowane w strasznych, nieludzkich warunkach. Czy zajęcia prowadzone ze studentami mają na celu prowadzenie hodowli w bardziej humanitarnych warunkach?

Przede wszystkim! Jesteśmy nastawieni na to, by uświadomić studentom, że zwierzę odczuwa; nie jest rzeczą, lecz istotą żywą, która odczuwa emocje (mam tu na myśli emocje zwierzęce, instynkty stadne).

Każde zwierzę, które człowiek próbuje złapać, boi się i będzie się bronić. Co prawda faktem jest, że nasze zwierzęta są bardzo przyzwyczajone do ludzi i dlatego łatwiej się z nimi pracuje, gdyż nie przeżywają takiego stresu. Uczymy studentów odpowiedniego podejścia do zwierząt: tego, jak zminimalizować stres, jak ich nie krzywdzić, ułatwić im życie i nie sprawiać cierpienia.



Wszystkie nasze działania odbywają się z poszanowaniem obowiązujących zasad i prawa. Cały czas staramy się coś ulepszać.

Nazewnictwo ulic i nowych osiedli na Swojczycach nawiązuje do akwenów, żeglugi, odkrywania świata przez żeglarzy i podróżników. Tymczasem stary Swojec z jego rolniczą historią – niknie w oczach wchłaniany przez miasto. Czy istnieją plany lub czy jest jakaś szansa na utworzenie ekspozycji ukazującej, jak uprawiano ziemię tu, na Swojcu, na przestrzeni ostatnich 150 lat (od powstania Stacji Badawczej po dziś dzień)? Czy jest realizowana jakaś „ścieżka edukacyjna”, która umożliwiałaby dzieciom szkoły podstawowej zobaczyć z bliska, jak uprawiało się zboże w latach powojennych; jak wyglądała orka (pług konny, brona),



siew, żniwa? Przecież wiersza Bełzy „Abecadło o chlebie” współczesne dziecko raczej nie zrozumie. Podobnie zresztą rzecz się ma zapewne z hodowlą zwierząt. Czy uczniowie zwykłych szkół podstawowych mają okazję czegoś się w waszej Stacji Badawczej nauczyć, chociażby w związku z Dolnośląskim Festiwałem Nauki?

Niekiedy do naszej Stacji przyjeżdżają wycieczki. Realizujemy projekt „Uniwersytet Młodego Przyrodnika” ² . Pokazujemy różne ciekawostki dotyczące zwierząt i naszych upraw. Nie uczestniczymy natomiast w Dolnośląskim Festiwalu Nauki. Jesteśmy nastawieni na nauczanie studentów i ani czasowo, ani kadrowo nie jesteśmy w stanie pod-

jąć dodatkowych wyzwań. Przecież jakość zajęć dla dzieci musiałaby być odpowiednia. Nie chodzi tylko o to, by mogły sobie pobiegać na świeżym powietrzu.

Nie mamy również ekspozycji maszyn i narzędzi rolniczych, gdyż w chwili obecnej nie jesteśmy w stanie wygospodarować na to miejsca. Nasze gospodarstwo ma sporo własnych obowiązków i w chwili obecnej brak nam możliwości.

²Projekt jest kierowany do młodzieży w wieku 14 – 16 lat, czyli do uczniów pierwszych klas szkół ponadpodstawowych. Ma na celu podniesienie kluczowych kompetencji matematyczno-przyrodniczych, rozbudzenie ciekawości poznawczej oraz zapoznanie się ze środowiskiem uczelni. Zajęcia obejmują 6 spotkań odbywających się w ciągu 2 – 3 miesięcy w grupach piętnastoosobowych.

Poza tym mamy pewne obawy, innymi słowy czujemy się przede wszystkim odpowiedzialni za majątek Gospodarstwa i hodowane tu zwierzęta. Muszę jeszcze dodać, że Stacja Badawcza tyle razy zmieniała swój profil, że 150-lecie nie będzie raczej hucznie obchodzone. Natomiast w budynku głównym Uniwersytetu Przyrodniczego przy ul. Norwida jest bardzo interesujące muzeum. Jest ono w dużym stopniu interaktywne. Znajduje się w nim wiele przedmiotów związanych z rolnictwem. Jednak maszyn rolniczych tam nie ma.

Dawniej mieszkańcy wsi znali cenę chleba i odnosili się doń z wielkim szacunkiem. Dziś marnuje się wiele artykułów żywnościowych, a z drugiej strony wiele się mówi o zdrowej żywności, która nie jest genetycznie modyfikowana oraz o humanitarnym stosunku do zwierząt hodowlanych. Jak Stacja Badawczo-Dydaktyczna na Swojczycach wpisuje się w te klimaty?

W Polsce istnieje ustanowiony prawem zakaz uprawiania i stosowania roślin genetycznie modyfikowanych, więc nie ma sensu o tym mówić.

A co do wartości chleba.... Jestem mieszczuchem. Ja się naprawdę w tę wieś sama wrodziłam. Pracuję tu ponad 10 lat i stałam się takim „prawie rolnikiem”. Bardzo mnie boli to, co się obecnie dzieje. Ludzie w ogóle nie doceniają rolników. Traktują ich jak zło konieczne, a może nawet niekonieczne. Z pogardą. Kiedy rolnik o czwartej – piątej nad ranem jedzie kombajnem na pole, jest karany mandatem, bo komuś hałas przeszkadza. Ale każdy się ustawia do piekarni w kolejce po chleb. Mamy tendencję do popadania ze skrajności w skrajność. Dawniej naturalnym było, że zwierzęta hoduje się po to, by dostarczały nam pożywienia, a teraz mamy bardzo dużo ruchów wegańskich. Ale człowiek od zarania dziejów jadł mięso i będzie je jadł. Może będzie go jadł mniej, ale będzie ono nadal funkcjonowało w naszym łańcuchu żywieniowym. Zamiast szkolić ludzi i wychowywać, by humanitaryzm w hodowli podnieść do najwyższego stopnia, podnosi się krzyk przeciw zabijaniu. Sama nie jestem zwolenniczką nadprogramowego zabijania zwierząt, ale trzeba sobie uzmysłwić, po co je hodujemy. Krowy mleczne hodujemy po to, by dały nam mleko, bydło mięsne – by pozyskać mięso i je spożyć.

Może też chodzi tu o to, że najpierw jako społeczeństwo domagamy się taniego mięsa, tanich wędlin, ale nie zastanawiamy się nad tym, jak są one produkowane. Wiele osób (zwłaszcza starszych, pamiętających czasy kartek na mięso) próbuje zaopatrzyć się po „promocyjnych” cenach w większą ilość żywności, kupuje te gorszego gatunku i potem narzeka, że połowę trzeba było wyrzucić. Tania żywność gorszej jakości ląduje na śmietniku, a z tego wniosek, że zwierzęta zostały zabite rzeczywiście niepotrzebnie.

Tak. Jest bardzo duży nadmiar żywności. I bardzo dużo tej żywności wyrzucamy.

To bardzo przykre. Z relacji moich rodziców wiem, że kiedyś tak nie było. Jak było świnioobicie i zabijało się zwierzę, to się wykorzystywało je do ostatniego kawałeczka, gdyż nie było takiej podaży mięsa na rynku. Teraz jest mnóstwo produktów niskiej jakości. Jest jednak mała iskierka nadziei. Ludzie zwracają się w kierunku małych gospodarstw ekologicznych, w których piecze się chleb, które produkują własne sery owcze czy kozie. Może więc wrócimy do tego naturalnego wytwarzania żywności. Widzę, że ludzie są skłonni zapłacić za zdrowe produkty naturalne trochę więcej, gdy widzą, że to ma zupełnie inną jakość. Myślę jednak, że przed nami jeszcze daleka droga.

Wakacyjna beztroska

Dziś wiele się mówi o tym, że w związku z pandemią koronawirusa trzeba powstrzymać się od wakacyjnych wyjazdów zagranicznych. Zachęca się Polaków, by odkryli piękno swego kraju ojczystego. Ale przecież nie wszyscy mogą wyjechać na wakacje. Niektórzy spędzają je w miejscu zamieszkania. Czy takie wakacje mogą być udane?

A jak to było dawniej? Jak spędzały wakacje dzieci ze Swojca i Kowal?

O garść wspomnień poprosiłam panią Katarzynę Trzmiel z domu Łosik.

Pani dzieciństwo jest związane ze Swojczycami...

Do trzeciej klasy szkoły podstawowej mieszkałam na peryferiach Swojca, przy ul. Wschodniej. Tam przeżyłam 10 lat wczesnego dzieciństwa. Później mieszkałam na samym Swojcu. To już były lata bardziej dojrzałego dzieciństwa. Cały czas jednak należałam do tej samej parafii, do kościoła św. Jacka i chodziłam do tej samej szkoły przy ul. Miłoszyckiej.

Jak spędzała Pani wakacje? Jak spędzali wakacje Pani rówieśnicy?

Ul. Wschodnia to właściwie była wieś. Dzieci było tam niedużo. Bawiliśmy się wszyscy razem: ci, którzy chodzili już do ósmej klasy, razem z dziećmi przedszkolnymi. Wakacje to była rzecz precudna. Budowaliśmy szałas w pobliskim lesie. Bawiliśmy się w podchody. Kopaliśmy ziemianki. Organizowaliśmy bitwy. W okolicy były stare rudery. A ponieważ wówczas były na topie takie filmy jak „Znak Zorro” czy „Czterej pancerni i pies” to stawały się one inspiracją do naszych zabaw. Bawiliśmy się w wojnę. Urządzaliśmy wyścigi rowerowe. A najlepsza zabawa pod koniec wakacji była na stertach słomy. Te sterty słomy były tak wielkie, tak potężne, a my wdrapywaliśmy się na nie różnymi sposobami i robiliśmy sobie zjeżdżalnie. Było wiele śmiechu, wygłupów. Słomę mieliśmy wszędzie: we włosach, na ubraniu... To była przednia zabawa!

Bawiliśmy się też na polach kukurydzy. Chowaliśmy się. Jedna grupa drugą straszyla.

Bardzo lubiliśmy różne zawody i konkursy. Teraz już nie potrafię ich wszystkich dokładnie wyliczyć, ale jeden zapadł mi w pamięć. Był to wyścig rowerowy. Trzeba było zrobić pętlę wokół zabudowań, a potem przejechać na skróty przez rów melioracyjny, do którego spuszczone były również szamba. Woda w rowie bardzo oryginalnie pachniała. Na niej unosiła się czapa piany. Dookoła było błotko. Pewnego razu przyjechała do mnie w odwiedziny moja kuzynka. Miałam wtedy około dziewięciu lat, a ona była ode mnie o cztery lata młodsza. Pojechaliśmy wszyscy się ścigać. Ona też robiła, co mogła, żeby nas dogonić. I oto wszyscy jesteśmy już na mecie, a tej mojej kuzynki ciągle nie ma, nie ma, nie ma.... Wreszcie patrzymy – idzie! Prowadzi rower. Jest cała czarna, umorusana tym śmierdzącym błotem, zapłakana... Do tej pory wspominamy tę wakacyjną przygodę, która na szczęście dobrze się skończyła.

Tworzyliśmy taką grupę dzieci w różnym wieku. Wszystkie domy były otwarte, jak to na wsi. I taką bandą wpadaliśmy, gdy byliśmy głodni albo chciało nam się pić. Zdarzało się, że gospodyni wałkowała akurat ciasto na makaron. W każdym domu był wtedy piec (kuchnia węglowa). Dostawaliśmy po kawałku rozwałkowanego ciasta i piekliśmy je na blasze. W cieście robiły się takie poduchy. To był nasz przysmak.

Ale były też zabawy zarezerwowane stricte dla dziewczynek. Z koleżankami bawiłam się w dom. Miałyśmy lalki. Robiłyśmy dla nich obiady... Bardzo lubiliśmy też robić wianki. Chodziłyśmy na łąki, zbierałyśmy różne kwiaty i plotłyśmy z nich wianki. Trzeba też wspomnieć o skakankach i skakaniu na gumie. To były nasze podstawowe zabawy.

Nasze dzieciństwo było beztroskie

Gdy miałam 10 lat, przeprowadziliśmy się na Swojec. Byłam już starsza, bardziej „dorosła”.

Kiedy wychodziłam z mojego domu na Swojcu, dochodziłam do takiego miejsca przy torach kolejowych, niedaleko cmentarza, które nazywaliśmy „doły”. Teraz rosną tam potężne drzewa, ale kiedyś były tam doły porośnięte młodymi drzewkami i to było również nasze ulubione miejsce zabaw.

Dzieciństwo na wsi, bo Swojec był właściwie wsią, było czasem, kiedy żyło się z zgodzie z naturą.

Nie było tak żadnych „atrakcji” - nie było placu zabaw, nie było nikogo, kto by animował nasze zabawy. To wszystko, co robiliśmy, tworzyliśmy sami, kierując się fantazją. Ale właśnie to przebywanie ze sobą na łonie natury było ważne

Kopaliśmy ziemianki i w nich robiliśmy „prawdziwe” domy. Znosiliśmy deski, stare drzwi, którymi je przykrywaliśmy. To nieważne, że gdy przychodziła burza, strumienie wody zalewały nasze ziemianki i niszczyły je.

Często wraz z rówieśnikami bawiłam się na boisku szkolnym, naprzeciwko kościoła. Było ono otwarte. Tam się spotykaliśmy, tam kwitło życie towarzyskie dzieci i młodzieży. Chłopcy na ogół grali w piłkę (w nogę), a jak nie mieli kompletu, to grały również dziewczyny. Wśród nas były nie tylko dzieci ze

Swojca, gdyż do szkoły przy ul. Miłoszyckiej chodziły również dzieci z Wojnowa, gdzie nie było wówczas szkoły podstawowej.

Penetrowaliśmy też wnętrze bunkra, który się znajduje w okolicy wałów, przy drodze prowadzącej od kościoła w kierunku ulicy Wschodniej. Kiedyś bunkier był przysypany ziemią. Ta góra była dla nas atrakcją w zimie. Kiedy przysypał ją śnieg, zjeżdżaliśmy z niej na teczках. Ale w lecie odbywały się tam zabawy w duchy. Nasza dziecięca



wyobrażnia podpowiadała nam, że wewnątrz są duchy, że w bunkrze straszy. Wiedzieliśmy przecież, że bunkier jest związany z wojną, oglądaliśmy różne filmy i wyobrażaliśmy sobie, że w środku siedzą jeszcze jacyś Niemcy uwięzieni w lochach. Pamiętam, że bunkier robił na nas duże wrażenie.

Podczas wakacji robiliśmy rowerowe wypadki nad Widawę. Pływaliśmy w rzece. Woda była taka czyściutka... Chłopcy łapali raki (mieli specjalne siatki), których tam było naprawdę bardzo dużo. Robiliśmy na brzegu ognisko. Jedliśmy pieczone w ogniu raki. Do dziś wspominam te zabawy nad wodą. Bawiliśmy się w berka, graliśmy w piłkę, np. w dwa ognie. Śpiewaliśmy piosenki. Stanowiliśmy, mimo różnicy wieku, zgraną grupę. Łączyła nas beztroska i chęć poznawania świata.

Trzymaliśmy się razem. Teraz te więzi się rozpadły. Ludzie się wyprowadzili. Mieszkańcy starych budynków przy ul. Miłoszyckiej i Swojczyckiej praktycznie wszyscy zostali już dawno wykwaterowani. Domy miały zostać zrównane z ziemią, by mogła tam powstać dzielnica przemysłowa.

Została również, niestety, zlikwidowana Szkoła Podstawowa nr 7. Wspominam ją z ogromnym sentymentem. Była miejscem przyjaznym dzieciom. Panowała w niej kameralna atmosfera i pracowali wspaniali nauczyciele. Z wielkim szacunkiem wspominam moją wychowawczynię, polonistkę, panią Jadwigę Janiszewską.

Czy Pani i Pani koledzy często wyjeżdżaliście na kolonie, obozy, wczasy z rodzicami?

Miałam to szczęście, że moja mama pracowała na politechnice i wyjeżdżałam co roku. Bardzo wiele podróżowałam z moimi rodzicami. Proszę sobie wyobrazić,

że kiedy miałam roczek, mój tato z moją mamą wzięli mnie na motor i pojechaliśmy razem nad morze. Nie mieliśmy przyczepki. Siedziałam między rodzicami. Ale bardzo dużo osób nie wyjeżdżało nigdzie, bo albo rodziców nie było stać, albo nie widzieli takiej potrzeby. Wydaje mi się, że spośród moich rówieśników wyjeżdżało na zorganizowane obozy i kolonie może 20%.

Mimo to wakacje na Swojcu były udane.

To były inne czasy. Dziś tablety, laptopy i internet odbierają chęć wychodzenia z domu. Za moich dziecięcych lat rodzice nie trzymali dzieci w domu, a one same chciały wychodzić. Kiedy podczas wakacji wychodziliśmy z domu rano, zaraz po śniadaniu, to rodzice (dziadkowie) nie mogli się nas doprosić, żebyśmy wracali do domu. Tak lubiliśmy się wspólnie bawić i przebywać ze sobą. Oczywiście, trzeba było powiedzieć rodzicom, gdzie się idzie, ale nikt nie miał obaw, że coś złego się stanie. To był bezpieczny teren. Chociaż, szczerze mówiąc, mieliśmy różne głupie pomysły, które różnie mogły się skończyć. Dookoła były pola i lasy, więc mieliśmy gdzie się wyhasać. Były też glinianki. Woda była tam jak kryształ. Ale rodzice nie pozwalali nam się w nich kąpać. Kąpiel w gliniankach była niebezpieczna, gdyż były one głębokie.

Teraz bardzo się dba o bezpieczeństwo dzieci. Trudno by się było nawet pochwalić tym, że dziecko podczas wakacji biega gdzieś samo bez nadzoru dorosłych. Ale ile w dzieciach, które cieszyły się taką mniej skrupowaną wolnością było pomysłowości, kreatywności.

Na pewno Anioł Stróż nad nami czuwał, ale też była w nas pewna ostrożność. Nie przekraczaliśmy pewnych granic – dokładnie to pamiętam.

A jak Pani wspomina odpust? Przecież wypadł on w okresie wakacyjnym.

To było święto. Odpust dla dzieci to było... coś niesamowitego. W tamtych czasach to była bajka. Te kolory! Feeria barw. To była niesamowita radość.



Co prawda dla mojego brata odpust raz skończył się na pogotowiu, bo korki wystrzeliły mu w ręce i pokaleczyły palce. Wie pani, jak wyglądały kiedyś stragany? To było coś pięknego! Zawsze kupowałam taki wachlarzyk zrobiony z pociętych i posklejanych kolorowych bibulek przymocowanych do dwóch patyczków. Po rozłożeniu miał kształt koła. Była to zabawka, której nie mogłam się nadziwić. Bardzo lubiłam zapach dymu kapiszonowego. Na straganach było dużo pierścionków. Sprzedawano piłeczki na gumce wypychane trocinami (musiłam sobie taką kupić), mnóstwo trąbek, piszczałek, dla małych dzieci drewniane zabawki do pchania – ptaszki, które się ruszały. Odpust to było dla dzieci

prawdziwe święto w czasach, które nie były tak bardzo kolorowe. Czekaliśmy na odpust, a kiedy nadszedł - czuliśmy się jak w bajce.

Demokracja ?

Demokracja – są to rządy ludu, rządy większości obywateli. W Polsce jest system parlamentarno-gabinetowy demokracji przedstawicielskiej. Obywatele w wyborach powszechnych wybierają posłów i senatorów oraz prezydenta. Wygrywają ci kandydaci, na których zagłosowała większość wyborców.

Rządzący w PRL marksiści szermowali wyrazami „wolność” i „demokracja”. W praktyce były to tylko slogany, bo w komunizmie nie było ani wolności, ani demokracji. Ich następcy, neomarksisci, z jakich składają się główne siły opozycyjne w Polsce, też lubują się w głoszeniu haseł typu „obrona konstytucji” i „demokracja”. Z „obrony konstytucji” już zresztą się wycofują, gdyż od Konstytucji wyżej stawiają prawa i wyroki władz Unii Europejskiej. W praktyce też łamią Konstytucję, podważając prawo Prezydenta do mianowania sędziów. Także osoby wyrażające pogląd, zgodny z Konstytucją, że małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny, są przez opozycję represjonowane. Opozycja wbrew Konstytucji domaga się seksedukacji, czyli demoralizacji dzieci. W konstytucyjnym terminie nie mogły odbyć się wybory prezydenckie wskutek działań opozycji, która chciała (musiała ?) wymienić swego kandydata. Ten jej „zmiennik”, jako mało znany ogółowi Polaków, zebrał aż 10 milionów głosów.

Wyborców głosujących na obecnego prezydenta opozycja nazywa niewykształconym plebsem i ciemnym wiejskim ludem, od którego nie należy kupować produktów żywnościowych. Komunistyczni agenci – Bierut i spółka, za władzę w Polsce okupowanej przez sowietów, oddali im ziemie wschodnie II RP. Podobnie ich ideowi następcy, osobnicy z opozycji, proponują oddać komukolwiek część Polski – Podkarpacie i Lubelszczyznę, bo ludność tych terenów nie głosowała na nich. Ale normalni Polacy nie proponują przekazania Niemcom Wilanowa, choć jego mieszkańcy głosowali na popieranego przez Niemcy kandydata. Nie mówią też, by wysiedlić do Rosji polityków i samorządowców protestujących przeciwko przekopaniu Mierzei Wiślanej. Tym się różnią opozycyjni neomarksisci, myślący tylko o swoim i swej partii (i jej zagranicznych protektorów) interesie, od zwykłych ludzi, dbających o Polskę.

Politycy opozycji twierdzą, że to oni powinni rządzić Polską, bo reprezentują „elity intelektualne i kulturalne”. O jakości i wiedzy tych elit pisano wielokrotnie. Jej przedstawiciele to między innymi literaci i satyrycy znani tylko dzięki wulgarnym i pornograficznym „dziełom”, osoby chwalone się publicznie zabiciem nienarodzonego własnego dziecka i pochwalające kazirodztwo. Popierają ideologiczną antyrodzinną Konwencję Stambulską twierdząc, zapewne z własnego doświadczenia, że mężowie biją żony. Chcą wprowadzenia seksedukacji dzieci i młodzieży, ułatwiającej pedofilię, w którą zamieszane były te „elity”

na Wybrzeżu, a legalnie uprawiana była w Niemczech. Za pomoc w zdobyciu władzy rezygnują z odszkodowań należnych Polsce od Niemców za zniszczenia wojenne. Chcą urzędowego ateizmu, a na miejsce religii wprowadzenia sprzecznej z nauką i chrześcijaństwem ideologii gender. Domagają się (ze znanych powodów) przywilejów dla środowiska LGBT i dla byłych agentów służb specjalnych PRL. Wciąż skarżą się przed obcymi na Polskę, obiecując od lat, że się z niej wyniosą.

Opozycja, żeby ukarać Polaków za przegrane przez nią wybory, wystąpiła do Unii Europejskiej o powiązanie unijnych funduszy z „praworządnością” w Polsce. O tym, że w Polsce jej „nie ma”, już wcześniej przekonała ona Parlament Europejski, w którym jej posłowie głosują przeciw Polsce. Bierut oddał Obcym polską ziemię, a opozycja chce oddać należne Polsce środki. Jeśli ten zapis (nie mający podstaw ani prawnych, ani traktatowych) przeszedłby i Polska otrzymałaby mniejsze środki unijne, to poszkodowani byłiby wszyscy Polacy, nie tylko głosujący na Prawicę. Ale los Polaków, niezależnie od ich opcji politycznej jest opozycji całkiem obojętny. Ci, co na nią głosowali spełnili swą powinność i do następnych wyborów nie są opozycji do niczego potrzebni. Może to dotarłoby do tych 10 milionów wyborców, którzy z braku wiedzy i umiejętności samodzielnego myślenia, pod wpływem propagandy nienawiści płynącej z zagranicznych polskojęzycznych mediów, głosowali na kandydata opozycji.

Opozycja uważa, że demokracja jest tylko wtedy, gdy ona wygrywa wybory. Chciałaby powrotu „demokracji socjalistycznej”, by tak, jak jej ideowi poprzednicy, układać listy kandydatów, na których wyborcy głosowaliby bez skreśleń. Już przed prezydenckimi wyborami jej politycy mówili, że gdy je wygra ich kandydat, to je uznają, a gdy wygra obecny prezydent, to jako „nielegalne” będą się starać je unieważnić. Teraz nie mogąc się pogodzić z wyrokiem demokracji, której jakoby pragną bronić, atakują w mediach Sąd Najwyższy, by go zmusić do unieważnienia wyboru prezydenta - „sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie!”. Oto „praworządność” i „demokracja” dla naiwnych

Wacław Leszczyński

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 2 sierpnia (Mt 14, 13 – 21)



Gdy Jezus to usłyszał, oddalił się stamtąd w łodzi na miejsce pustynne, osobno. Lecz tłumy zwiedziały się o tym i z miast poszły za Nim pieszo. Gdy wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi i uzdrowił ich chorych. A gdy nastał wieczór, przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: «Miejsce to jest puste i pora już spóźniona. Każ więc rozejść się tłumom: niech idą do wsi i zakupią sobie żywności!» Lecz Jezus im odpowiedział: «Nie potrzebują odchodzić; wy dajcie im jeść!» Odpowiedzieli Mu: «Nie mamy tu nic prócz pięciu chlebów i dwóch ryb». On rzekł: «Przynieście

Mi je tutaj!» Kazał tłumom usiąść na trawie, następnie wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, odmówił błogosławieństwo i połamawszy chleby dał je uczniom, uczniowie zaś tłumom. Jedli wszyscy do sytości, i zebrano z tego, co pozostało, dwanaście pełnych koszy ułamków. Tych zaś, którzy jedli, było około pięciu tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci.

Były dwa rozmnożenia chlebów. Za pierwszym razem było rozmnożone pięć chlebów, a za drugim – siedem. Cud ten jest o tyle szczególny, że został opisany przez wszystkich ewangelistów. Co w nim dostrzegamy? Wskazanie na Eucharystię, aluzję do Eucharystii – do tego, że trzeba będzie małą ilością jedzenia nakarmić miliony. Eucharystia właśnie karmi ludzi w taki sposób. Małym chlebem najadają się tysiące i tysiące tysięcy ludzi.

Ponadto widzimy władzę Chrystusa nad bytem. Chrystus pomnaża byty i zmienia ich właściwości; przemienia jeden byt w inny, jak na weselu w Kanie Galilejskiej, gdzie przemienił wodę w wino, a więc zmienia naturę substancji. Tutaj zaś nie zmieniając natury substancji, zwiększa jej ilość. Ten i inne przykłady pokazują nam ukrytą wszechmoc Chrystusa. Dzięki nim możemy zobaczyć władzę Chrystusa nad bytami. Władać bytami może stwórca bytów.

Poza tym uprzytamnia nam też, że coroczne żniwa są tym samym, co rozmnożenie chleba, tyle tylko, że cud jest ukryty pod postacią prawa natury. Oto w jednym kłosie pszenicy mamy 45 – 60 ziaren (w zależności od gatunku i jakości). A więc jeśli z jednego ziarenka wyrasta pięćdziesiąt ziarenek, to co to jest, jeśli nie rozmnożenie chleba? To po prostu cud skryty za parawanem procesów naturalnych. Żyjemy przecież otoczeni cudami. Wydzielanie śliny, trawienie, wschód i zachód słońca, deszcz, wiatr, słowa, pamięć, wiersz, pieśń, ból, sytość, radość, zmęczenie – wszystkie te cudowne zjawiska nazywamy naturalnymi. Przestajemy się im dziwić – tracimy dziecięcą wrażliwość na to, co się wokół nas dzieje.

W Ewangelii, w części opisującej rozmnożenie pięciu chlebów dla pięciu tysięcy, powiedziane jest, że Chrystus wznosił oczy ku niebu, potem pobłogosławił, połamał i dał. Żydzi błogosławią pokarmy w bardzo prosty sposób. Kiedy na stole stoi wiele różnych potraw, biorą chleb, łamią go i mówią: „Błogosławiony jesteś Boże nasz, Królu wszechświata, który sprawiłeś, że ziemia wydała chleb”. Po tych słowach i przełamaniu chleba przyjmuje się, że wszystko na stole jest poświęcone. Także sałatka, twarożek, kotlety, ziemniaki czy barszcz. Nie trzeba oddzielnie błogosławić barszczu, śmietany czy ogórków konserwowych. Chleb jest najważniejszy. (...) To boski pokarm. Musimy się uczyć błogosławić pokarmy. Przed jedzeniem należy się przeżegnać, pokarmy można pobłogosławić znakiem krzyża, pomodlić się i spożywać je jako dar Boży.

Ponadto trzeba sobie uzmysłowić prostą rzecz: nie wolno kupować nowego jedzenia, póki się nie zjadło starego. Nie wolno wyrzucać żywności. „Cywilizowane” kraje, które schamiały do ostatnich granic, mają obecnie problem, co robić z marnującymi się tonami i megatonami artykułów żywnościowych w supermarketach. We Włoszech, Francji i Ameryce są uchwalane specjalne ustawy, gdyż do supermarketów przywozi się tyle rozmaitej żywności, która zalega półki. Mija termin ważności i nie wiadomo, co z nią zrobić. Co prawda ostatnimi czasy można ją przekazać uchodźcom. Zasadniczo jednak chodzi o to, że ludzie przywykli, iż w sobotę załadowują cztery lodówki stojące w domu, a w następną sobotę patrzą, czego nie zjedli i to, co zostało wyładowują i załadowują na nowo. Ludzie żyją tak, że wysypują, wyrzucają, wylewają zaśmierdłe i spleśniałe albo po prostu wczorajsze, nieświeże – tonami. Za ten grzech ludzie, nie daj Boże, mogą się dowiedzieć, czym jest głód. Ludzie, którzy wyrzucają chleb, niechybnie dowiedzą się, co to znaczy, gdy brzuch przykleja się do pleców, a człowiek kłapię zębami niczym zgłodniały wilk – i nie trzeba chodzić do wróżki, żeby się o tym dowiedzieć.

Jedzenie należy traktować z szacunkiem, bo to jest dar Boży. Nie wolno kłaść nóg na stole, niczym w filmach kowbojskich; nie wolno siadać na stole; kłaść się na stole w różnych celach również nie wolno. Na stole można postawić świecę, położyć Biblię. Znałem staruszków na wsi, którzy wstając od stołu, całowali go, tak jak kapłan całuje ołtarz.

(...)Trzeba zmienić swój stosunek do zwykłych rzeczy, między innymi do pożywienia: mniej słodczy, chemii, emulgatorów, aromatów, E -..., E -..., E -...; więcej prostych, zwykłych potraw, a za każdą z nich należy podziękować, wznosząc oczy ku niebu. Wtedy – jeszcze pożyjemy. A jeśli nie? Nie trzeba chodzić do wróżki, by się dowiedzieć. Będzie źle. Być może - wszystkim, ale tym, którzy nie doceniają podstawowych wartości – na 100%.

ks. A. Tkaczow. Tł. D. Tettling

Niedziela, 9 sierpnia (Mt 14, 22 -33)

Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlekli się myśląc, że to zjawą, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!» Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do Ciebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi, i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru ulękł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpieś, małej wiary?» Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym».

Piotr, który był rybakiem i wiedział, czym jest woda i czym jest łódź, wyszedł pewnego razu z łódki na wodę i poszedł do Chrystusa, choć nigdy wcześniej tego nie robił. Całe życie przeżył, kołysząc się w łodzi na falach, własnymi rękami łowiąc ryby z głębin, by zarobić na chleb, ale kiedy zobaczył Chrystusa idącego o świcie po morzu, powiedział (...): „Pozwól mi przyjść do Ciebie po wodzie”. Poszedł, ponieważ był gorący, śmiały... To była ważna cecha charakteru Piotra. Wiele razy zapalał się i wiele razy ponosił porażkę. Ale te porażki nie powinny pomniejszać Piotra w naszych oczach. Odważył się na taki pomysł. Jezus powiedział mu: „A to chodź...”. Piotr wyszedł z łódki i poszedł. Szedł. Nie wyszedł i poszedł na dno. Szedł. Ale potem poczuł wiatr wiejący mu z przeciwka prosto w twarz. I nagle jego myśli przeraziły się tego, co się je?” Wszystko zawiroowało wokoło i Piotr zaczął tonąć.

Myśli to najważniejszy powód, dla którego toniemy (lub nie). (...)Toniemy z braku wiary, z powodu wątpliwości... Ale gdy patrzysz na Pana, idziesz do przodu, choćby po wodzie.

Fragmenty audycji ks. A. Tkaczowa. Tłumaczyła i opracowała D. Tettling

Niedziela, 16 sierpnia (Mt 15, 21 – 28)



Potem Jezus odszedł stamtąd i podążył w stronę Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: «Ulutuj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami!» Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: «Panie, dopomóż mi!»

On jednak odparł: «Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom». A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów». Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa.

Pan Jezus nie od razu spełnia prośbę kobiety. W naszym życiu również tak się zdarza, że długo o coś prosimy i wydaje nam się, że Pan Bóg naszej prośby nie wysłuchuje. Taka sytuacja może być nam dana po to, żebyśmy zastanowili się nad sobą. Kobieta kananejska musiała zdać sobie sprawę z tego, kim jest. Kim jestem, że oczekuję natychmiastowego spełnienia moich prośb? Czy wiem, co jest dobre dla mnie i moich bliskich? Czy moje dotychczasowe życie było właściwe? Czy zasługuję jeszcze na miano dziecka Bożego? Prawdę powiedziawszy, bardzo niewielu żyje i zachowuje się, jak na Boże dziecko przystało. Często sami narzekamy na swój los, mówiąc: „pieskie życie”. Stwierdzamy, że nasze życie jest nędzne i marne, jak życie psa (i to takiego łańcuchowego). Warto zadać sobie pytanie: Dlaczego takim się stało? Jaki łańcuch mnie krępuje? Kto może mnie z niego spuścić? Kobieta kananejska potrafiła przyjąć gorzką prawdę o sobie i swoim stylu życia. Nie obraziła się i nie odeszła, gdyż zrozumiała, że tylko Jezus może wyzwolić jej dziecko spod władzy złego ducha. Odkryła, że Jezus nie jest jakimś tam uzdrowicielem, lecz PANEM. To ocaliło jej córkę. To ocaliło ją samą. A czy my potrafimy się przyznać sami przed sobą, że nasze życie zeszło (schodzi) na psy? W dodatku na takie bezpańskie psy, głodne, złe, o zmierzwionej, brudnej sierści.

Święty Paweł pisze: *Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia. (Rz 10, 9 – 10)* A kim dla mnie jest Jezus?

Danuta Tettling

Niedziela, 23 sierpnia (Mt 16, 13 – 20)

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?» A oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków». Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego». Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie». Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.

Wymiana zdań między Szymonem Piotrem a Jezusem jest fascynująca. Można rzec: słowo człowieka za słowo Syna Człowieczego; prawda o Jezusie - Synu Boga za prawdę o Szymonie - synu Jony; trafna definicja misji Syna Człowieczego za proroctwo o misji, do której zostaje powołany pierwszy papież - Szymon Piotr.

Mamy różne wyobrażenia o Jezusie, podobnie jak mieli je ci, którzy chodzili za Jezusem dwa tysiące lat temu. Nasze wyobrażenia wynikają z edukacji i formacji religijnej albo z osobistych duchowych doświadczeń. Może być i tak, że chodzimy do kościoła na Msze święte, ale trudno nam zdefiniować, za kogo Jezusa uważamy, bo nigdy nie zadaliśmy sobie tego pytania na poważnie. Dziś jest bardzo dobry czas, by poprosić Boga, aby zechciał nam objawić prawdę o swoim Synu - prawdę jedyną, która nie z człowieczych myśli pochodzi, ale z Boga samego jest. Tylko ta prawda ma moc, by nas przeniknąć, przemienić i dać nam odpowiedź, kim my dla Boga jesteśmy, i usłyszeć od Niego, do jakiej misji nas powołał - czyli doświadczyć dokładnie tego, czego doświadczył Szymon Piotr.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 30 sierpnia (Mt, 16 – 21 – 27)

Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie». Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: «Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki». Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: «Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?

Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania. Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim».

Mówiąc wprost: strasznie się Piotrowi oberwało za tę próbę ochrony Jezusa przed cierpieniem, które miało zakończyć się śmiercią. Piotr postąpił tak, jakby nie dosłyszał tej najważniejszej informacji, że Jezus zmartwychwstanie trzeciego dnia. Ale nawet gdyby to usłyszał, Piotr zareagował tak, jak każdy człowiek, który chce obronić bliską mu osobę przed złem i bólem. I tu pojawia się ważny temat, bo my - tak zwyczajnie po ludzku - chcemy ustrzec siebie i tych, których kochamy, przed cierpieniem w każdej sferze życia, a Bóg daje znak, że to jednak nie jest właściwa opcja. Oczywiście nie mam na myśli świadomych działań przeciwko komukolwiek czy też zaniedbania troski o innych. Mówię o takich sytuacjach w życiu człowieka, gdzie tylko droga cierpienia sprawia, że człowiek wydaje najlepsze duchowe owoce, a waga wygenerowanego dobra przewyższa znacząco wagę doznanych krzywd. Mam pewność, że każde cierpienie jest po coś. Przestrzeń cierpienia jest dla mnie wielką tajemnicą i dowodem na wielką dobroć Boga - choć jestem świadoma, że wielu będzie zgorszonych tym stwierdzeniem. Bowiem są osoby, które dopiero dzięki cierpieniu lub wielkim życiowym zawirowaniom odnajdują właściwy sens istnienia i jedną się z Bogiem po wielu latach życia w grzechach ciężkich. Są też i takie osoby, które dzięki heroicznej postawie w znoszeniu cierpienia stają się iskrą ku przemianie tych, którzy się o tym heroizmie dowiadują. Są też osoby, które ofiarują swe życie Bogu, gotowe przyjąć każdy rodzaj cierpienia, by ratować grzeszników przed wiekuistym potępieniem, w czym naśladują samego Jezusa. To wszystko dzieje się tu i teraz. Módlmy się o to, by właściwie rozumieć cierpienie i umieć je godnie przyjąć, gdy stanie się naszym udziałem.

Aneta Wojtasiewicz

Tak było...

Niedziela, 5 sierpnia – Podczas Mszy świętej o godzinie 11.00 zostały uroczystie poświęcone wizerunki św. s. Faustyny i bł. Bronisławy. Fundatorami byli: p. A. Berejza, p. M. Braj, p. Bukowiec, p. Cieślak, p. R. i S. Cieślakowie, p. A. i K. Gronowscy, p. Iżykowsky, p. A. Jakobsche, p. D. Jakobsche, p. Kazimierowiczowie, p. D. Knecht, p. K. Lewandowska, p. K. i D. Maciągowie, p. U. Okoń, p. S. Pelc, p. D. Piotrowska, p. I. Rogowicz, p. Roguz, p. S. i T. Skowronowie, p. B. i J. Szostakowie, p. E. Tara, p. D. i P. Tettlingowie i p. J. i U. Wadasowie.



Jesienią ubiegłego roku pani Jadwiga Marchaj, krakowska artystka, siostra o. Kazimierza Marchaja, który był naszym promotorem w związku ze sprowadzeniem relikwii bł. Bronisławy, podjęła się namalowania wizerunków obu świętych sióstr zakonnych. Prace trwały ponad pół roku. W czerwcu zostały ukończone. Pani Jadwiga przywiozła obrazy w sobotę 4 lipca. Wizerunki zostały wniesione do kościoła. Pani Jadwiga mogła się przekonać, jak będą się prezentowały w naszej świątyni, którą знаła dotychczas jedynie ze zdjęć i opowiadań. Miała okazję pomodlić się przed relikwiami sportretowanych przez siebie

Sióstr.

Podczas niedzielnej Mszy św. Ksiądz Proboszcz podkreślił, że nasza parafia ma czworo duchowych opiekunów: św. Jacka i św. s. Faustynę, bł. Czesława i bł. Bronisławę. Znajdują się u nas ich relikwie, a teraz również wizerunki każdego z nich. Warto o tym pamiętać i prosić naszych świętych patronów o orędownictwo – wsparcie, wstawiennictwo – kiedy nasze rodziny i my sami przeżywamy trudne chwile.

Pamiętajmy więc, że w naszym kościele zawisły dwa nowe obrazy nie tylko po to, by zdobić wnętrze, ale by łatwiej nam było odnajdować Boga w naszym życiu. Oby każdy z nas wraz ze św. Faustyną i bł. Bronisławą, ze św. Jackiem i bł. Czesławem wytrwale szedł za Panem Jezusem, tak, byśmy mogli powtórzyć za św. Pawłem: *Postanowiłem bowiem, (...), nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego (1Kor 2, 2)*

W połowie lipca dramatycznie obniżyło się lustro Czarnej Wody. Sytuacja stała się groźna dla ptactwa wodnego i całego ekosystemu Swojczyckiego Parku. W tej sprawie natychmiast interweniowała Pani Prezes Stowarzyszenia „Grupa z Pasją”, Renata Piwko-Wolny. Wraz z Liderką Projektu WBO Swojczycki Park

„Czarna Woda” prowadziła rozmowy z inwestorem prac na przejeździe kolejowym, z Zarządem Zieleni Miejskiej i Ekopatrole.

W sobotę 25 lipca (wspomnienie św. Krzysztofa) po wieczornej Mszy św. oraz w niedzielę 26 lipca po każdej Mszy św. modliliśmy się w intencji podróżujących, szczególnie za kierowców. Tradycyjnie zostały pobłogosławione pojazdy - nie tylko samochody, ale również rowery, hulajnogi i wózki dziecięce), a symbolicznie – kluczyki do samochodów i breloczki z wizerunkiem św. Krzysztofa – patrona drogi. Została też zakończona Akcja św. Krzysztof – 1 grosz za 1 kilometr, która trwała od 19-26 lipca 2020. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na środki transportu dla misjonarzy.

Tak będzie, jak Bóg da...

Sobota, 1 sierpnia – rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



Powstanie Warszawskie wybuchło 1 sierpnia 1944 roku o godz. 17.00 (Godzina „W”). Wobec zbliżającego się frontu radzieckiego w dowództwie AK zapadła decyzja o podjęciu otwartej walki zbrojnej w stolicy. Sądzone, że kiedy powstańcy samo dzielnie wyzwolą Warszawę z rąk niemieckich i ułatwią Armii Czerwonej dalszy marsz na zachód, Polacy będą mogli objąć władzę w mieście.

Chciano w ten sposób zapobiec podporządkowaniu Polski Związkowi Radzieckiemu i wzmocnić pozycję rządu RP na uchodźstwie. Do walki stanęło około 50 tysięcy młodych ludzi. Byli oni jednak bardzo słabo uzbrojeni (praktycznie uzbrojona była co dziesiąta osoba). Niemcy dysponowali ogromną przewagą militarną. Armia Czerwona nie udzieliła Polakom wsparcia. Hitlerowcy zdobywali kolejne dzielnice, a następnie mordowali rannych, gwałcili i rozstrzeliwali sanitariuszki. Cechowało ich wyjątkowe okrucieństwo. Powstanie trwało 63 dni i było największym tego typu zrywem podczas II wojny światowej. Zginęło 16 tysięcy powstańców i 150 – 200 tysięcy ludności cywilnej (warto w tym miejscu uzmysłowić sobie, że podczas całej II wojny światowej zginęło 810 tysięcy Francuzów (wojskowych i cywili) oraz 388 tysięcy Anglików). Po klęsce Powstania około 60 tysięcy warszawiaków trafiło do obozów koncentracyjnych, 90 tysięcy – na roboty przymusowe w głąb Rzeszy. 300 – 350 tysięcy mieszkańców stolicy musiało opuścić miasto – zostali wywiezieni do różnych miejsc Generalnego Gubernatorstwa i pozostawieni bez środków do życia. Po upadku Powstania miasto, na rozkaz Hitlera, było przez trzy miesiące systematycznie burzone i palone.

40 Wrocławska Pielgrzymka na Jasną Górę pod hasłem „Wielka tajemnica wiary” odbędzie się w dniach 3 – 10 sierpnia. W tym roku, ze względu na epidemię koronawirusa, pielgrzymka będzie miała charakter sztafety.

Nie wszyscy będą mogli udać się na pieszą wędrówkę do Częstochowy, ale można wybrać duchową formę pielgrzymowania. W tych dniach duchowi pielgrzymi z naszej parafii będą modlili się i uczestniczyli w codziennej Eucharystii. Zgłosiło się 10 osób.

Pomocą w duchowych spotkaniach będzie „Przewodnik duchowy”, który otrzyma każdy zgłoszony pielgrzym duchowy. Na każdy dzień przygotowaliśmy rozważania związane z Eucharystią, w nawiązaniu do nauczania św. Jana Pawła II, fragmenty z „Dzienniczka” św. s. Faustyny, a także kilka pytań do wieczornego rachunku sumienia. Organizatorzy pielgrzymki zachęcają również do odprawienia nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Drogi Światła. Niech umieszczony na końcu książeczki modlitewnik, pozwoli odkryć piękno modlitwy.

Wtorek, 4 sierpnia – św. Jana Marii Vianney'a – patrona proboszczów i spowiedników. Gdy obejmował parafie w Ars, na Msze św. przychodziło zaledwie paru wiernych. Mijały lata. Ks. Jan Vianney wszystkie siły oddawał swojej parafii. Sypiał zaledwie po parę godzin dziennie na gołych deskach. Kiedy w 1824 r. otwarto w wiosce szkołę, uczył w niej prawd wiary. Jadł nędznie i mało. Dla wszystkich był uprzejmy. Odwiedzał swoich parafian i rozmawiał z nimi. Pusty kościół zaczął się z wolna zapępniać w niedziele, a nawet w dni powszednie. Z każdym rokiem wzrastała liczba przystępujących do sakramentów. Św. Jan Vianney zasłynął jako dobry spowiednik i do parafii w Ars zaczęło przybywać coraz więcej osób, które chciały się wyspowiadać.

W dniu wspomnienia św. Jana Marii Vianney'a otoczmy modlitwą naszych spowiedników, a zwłaszcza naszego Księdza Proboszcza.

Czwartek, 6 sierpnia – Przemienienie Pańskie

Niedziela, 9 sierpnia – Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)

100 rocznica Cudu nad Wisłą



Mianem Cudu nad Wisłą określamy walki zbrojne, które toczyły się w dniach 13 – 25 VIII w obronie Warszawy – decydującą bitwę podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Wojna toczyła się od stycznia 1919 roku między Polską a Rosją Radziecką. W lecie 1920 roku wydawało się już, że wojska sowieckie wkroczą do stolicy, a klęska Polaków jest nieunikniona. Mało tego, wojska radzieckie szykowały się do ofensywy na Europę Zachodnią. Jednak Józef Piłsudski przegrupował siły i zorganizował obronę stolicy, tak że po-

cząwszy od 14 sierpnia wojsko polskie rozpoczęło działania obronne i kontratak. Siły rosyjskie zostały zmuszone do wycofania się na wschód – za Niemen. Następne zwycięstwa Polaków umożliwiły zawarcie w 1921 roku korzystnego dla Polski traktatu pokojowego w Rydze.

Piątek, 14 sierpnia – św. Maksymiliana Marii Kolbego

Sobota, 15 sierpnia – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Święto Wojska Polskiego

Poniedziałek, 17 sierpnia – św. Jacka prezbitera – uroczystość parafialna. W naszym kościele zostanie odprawiona Msza św. - suma odpustowa o godz. 11.00 i Msza św. wieczorna. Msza św. za zmarłych sprawowana będzie na cmentarzu parafialnym 22 sierpnia o godz. 12.00.

Niedziela, 23 sierpnia – Europejski Dzień Pamięci Reżimów Totalitarnych Może warto w tym dniu przyjść na nasz cmentarz, pomodlić się za ofiary systemów totalitarnych i zapalić symboliczny znicz pod Krzyżem Katyńskim?

Zachęcamy również do odprawienia **nowenny do bł. Bronisławy**. Można rozpocząć ją w niedzielę 23 sierpnia, gdyż wspomnienie naszej opiekunki duchowej przypada 1 września.

Warto poświęcić 5 minut czasu, by poprosić bł. Bronisławę o prowadzenie! Nowenna, którą proponujemy, tak naprawdę jest programem odnowy życia w pigułce.



1. Dzień Wiary

Błogosławiona Bronisławo, która w świetle wiary poznawałaś jasno wysoką wartość dóbr wiecznych a znikomość doczesnych i dlatego już w zaraniu życia porzuciłaś świat ze wszystkimi jego bogactwami i rozkoszami, a wybrałaś Jezusa i skarby wieczne dla siebie, **wyproś mi wiarę żywą**, która by mną kierowała w krótkiej pielgrzymce tego życia i doprowadziła mnie do szczęścia wiecznego w niebie.

Uproś mi też łaskę ..., o którą z wielką ufnością udaję się do Ciebie.

Ojcze nasz ... Zdrowaś Maryjo ... Chwała Ojcu ...

2. Dzień Nadziei

Błogosławiona Bronisławo, która ufając w pomoc Bożą współpracowałaś wier- nie z łaskami otrzymanymi, pełniąc dobre uczynki i ćwicząc się w cnotach, aby w ten sposób uświęcić swą duszę, **wyjednaj mi wielką ufność w Bogu, zwłaszcza w trudnych okolicznościach życia**, gorliwość w spełnianiu obowiązków i wszystkie łaski potrzebne do zbawienia mej duszy.

Uproś mi też łaskę ..., o którą z wielką ufnością udaję się do Ciebie.

Ojcze nasz ... Zdrowaś Maryjo ... Chwała Ojcu ...

3. Dzień Miłości

Ukochana Oblubienico Ukrzyżowanego Zbawiciela błogosławiona Bronisławo, która pragnąc oddać miłość za miłość krzyżowałaś swe niewinne ciało przez umartwienia, a wznosząc ustawicznie swe serce ku Bogu wypalałaś je w ogniu Jego najczystszej miłości, **uproś mi tak gorącą miłość, która by mnie kiero- wała ku Bogu za życia**, a kiedyś połączyła mnie z Nim na wieki.

Uproś mi też łaskę ..., o którą z wielką ufnością udaję się do Ciebie.

Ojcze nasz ... Zdrowaś Maryjo ... Chwała Ojcu ...

4. Dzień Pokory

Najpokorniejsza Służebnico Boża, błogosławiona Bronisławo, która wzgardziłaś wielkością tego świata, aby dzielić ukrycie i upokorzenia Słowa Wcielonego na ziemi, **wyproś mi łaskę pokory**, poznanie i ukochanie mej nędzy, **cierpliwość w upokorzeniach i doświadczeniach życia** i wieczną chwałę w niebie.

Uproś mi też łaskę ..., o którą z wielką ufnością udaję się do Ciebie.

Ojcze nasz ... Zdrowaś Maryjo ... Chwała Ojcu ...

5. Dzień Modlitwy

Błogosławiona Bronisławo, która tak ukochałaś modlitwę, że prawie nieustannie jej oddawałaś z największą rozkoszą serca swego, otrzymując w nagrodę wielkie łaski od Pana Boga, **wyjednaj mi łaskę modlitwy**, umiejętność serdecznego obcowania z Panem Bogiem i wszystkie łaski, potrzebne do uświęcenia mej duszy.

Uproś mi też łaskę ..., o którą z wielką ufnością udaję się do Ciebie.

Ojcze nasz ... Zdrowaś Maryjo ... Chwała Ojcu ...

6. Dzień Cierpliwości

Wielka miłośnico Krzyża Jezusowego błogosławiona Bronisławo, która rozumiejąc wartość cierpienia, przyjmowałaś chętnie z reki Bożej zesłane Ci krzyże, a nawet sama zadawałaś sobie różne cierpienia z miłości ku Bogu, **uprosz mi podanie się woli Bożej we wszystkich przeciwnościach i przykrościach tego życia**, aby one oczyściły mą duszę i przyniosły mi szczęścia w niebie.

Uproś mi też łaskę ..., o którą z wielką ufnością udaję się do Ciebie.

Ojcze nasz ... Zdrowaś Maryjo ... Chwała Ojcu ...

7. Dzień Miłosierdzia

Opiekunko do Ciebie się uciekających błogosławiona Bronisławo, która z sercem współczującym spieszyłaś zawsze na pomoc wszystkim wzywającym Ciebie, wstaw się za mną do Ojca miłosierdzia i **wyproś mi odpuszczenie grzechów, zbawienie duszy i cnotę miłosierdzia dla bliźnich**.

Uproś mi też łaskę ..., o którą z wielką ufnością udaję się do Ciebie.

Ojcze nasz ... Zdrowaś Maryjo ... Chwała Ojcu ...

8. Dzień czci Najświętszej Dziewicy

Ukochana córko Najświętszej Panny błogosławiona Bronisławo, która tak serdecznie kochałaś i czciłaś Matkę Najświętszą nie tylko białym habitem zakonnym, ale też życiem niewinnym i czystym, a w zamian otrzymałaś różne dowody miłości od tej niebieskiej Matki, **uprosz mi prawdziwe nabożeństwo do tej Niepokalanej Dziewicy, która jest i moją Matką**.

Uproś mi też łaskę ..., o którą z wielką ufnością udaję się do Ciebie.

Ojcze nasz ... Zdrowaś Maryjo ... Chwała Ojcu ...

9. Dzień Wytrwania

Błogosławiona Bronisławo, która za godne noszenie krzyża otrzymałaś tę wielką łaskę za życia, że Chrystus Pan upewnił Cię, iż będziesz Jego chwałę dzieliła po śmierci, a mimo to wytrwałaś do ostatniej chwili w wiernej służbie Bogu i najdoskonalszym spełnianiu swoich obowiązków, **wyproś mi łaski potrzebne do wytrwania w dobrym do końca, śmierć szczęśliwą i żywot wieczny.**

Uproś mi też łaskę ..., o którą z wielką ufnością udaję się do Ciebie.

Ojcze nasz ... Zdrowaś Maryjo ... Chwała Ojcu ...

MODLITWA

Cudna lilio polskiej ziemi, błogosławiona Bronisławo, w ręce Twoje wzniesione w błagalnej modlitwie, składamy losy naszej Ojczyzny, Obyś jej wypraszała nieustannie łaski potrzebne do pokonania wszystkich nieprzyjaciół i do wytrwania w wiernej służbie Bogu. Uproś i nam, byśmy złączeni prawdziwą miłością chrześcijańską, mogli kiedyś cieszyć się wraz z Tobą posiadaniem i oglądaniem Pana Boga na wieki w niebie. Amen.

Poniedziałek, 24 sierpnia – św. Bartłomieja Apostoła

Środa, 26 sierpnia – uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej
Czwartek, 27 sierpnia – św. Moniki

Piątek, 28 sierpnia – św. Augustyna

Czterdziesta rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych

Latem 1980 roku przez całą Polskę przetoczyła się fala strajków. Bezpośrednią przyczyną pierwszego strajku była podwyżka cen mięsa. Protestowano jednak przede wszystkim przeciw ograniczeniu wolności, sowietyzacji kraju. 14 sierpnia w Stoczni Gdańskiej rozpoczął się strajk w obronie zwolnionej Anny Walentynowicz. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy sformułował 21 postulatów, które miały charakter społeczno-polityczny, były dla rządu PRL trudne do zaakceptowania i ostatecznie stały się początkiem zmian ustrojowych. Oto one:



1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych.
2. Zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym i osobom wspomagającym.
3. Przestrzegać zagwarantowaną w Konstytucji PRL wolność słowa, druku, publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań.
4. a) przywrócić do poprzednich praw: – ludzi zwolnionych z pracy po strajkach w 1970 i 1976, – studentów wydanych z uczelni za przekonania, b) zwolnić wszystkich więźniów politycznych (...), c) znieść represje za przekonania.
5. Podać w środkach masowego przekazu informację o utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz publikować jego żądania.
6. Podjąć realne działania mające na celu wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej poprzez:
 - a) podawanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej,
 - b) umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenie w dyskusji nad programem reform.
7. Wypłacić wszystkim pracownikom biorącym udział w strajku wynagrodzenie za okres strajku jak za urlop wypoczynkowy z funduszu CRZZ.
8. Podnieść wynagrodzenie zasadnicze każdego pracownika o 2000 zł na miesiąc jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen.
9. Zagwarantować automatyczny wzrost płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza.
10. Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe, a eksportować tylko i wyłącznie nadwyżki.
11. Wprowadzić na mięso i przetwory kartki – bony żywnościowe (do czasu opamiętania sytuacji na rynku).
12. Znieść ceny komercyjne i sprzedaż za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.
13. Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej, oraz znieść przywileje MO, SB i aparatu partyjnego poprzez: zrównanie zasiłków rodzinnych, zlikwidowanie specjalnej sprzedaży itp.
14. Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 50 lat, a dla mężczyzn do lat 55 lub

[zaliczyć] przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek.

15. Zrównać renty i emerytury starego portfela do poziomu aktualnie wypłacanych.

16. Poprawić warunki pracy służby zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym.

17. Zapewnić odpowiednią liczbę miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących.

18. Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres trzech lat na wychowanie dziecka.

19. Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie.

20. Podnieść diety z 40 zł do 100 zł i dodatek za rozłąkę.

21. Wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy. Pracownikom w ruchu ciągłym i systemie 4-brygadowym brak wolnych sobót zrekompensować zwiększonym wymiarem urlopu wypoczynkowego lub innymi płatnymi dniami wolnymi od pracy.

Ostatecznie rząd PRL podpisał cztery porozumienia: w Szczecinie (30 VIII), Gdańsku (31 VIII), Jastrzębiu-Zdroju (3 IX) i Hucie Katowice (11 IX)

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Za wszystkie osoby, które żyją i pracują dzięki morzu: za marynarzy, rybaków oraz ich rodziny.
- O ocalenie naszej Ojczyzny przed ideologią gender i laicyzacją
- O trzeźwość dla Polaków i abstynencję w miesiącu sierpniu w intencji osób nadużywających alkoholu.
- Za papieża Franciszka, papieża seniora Benedykta XVI, misjonarzy, biskupów i księży o obfitość darów Ducha Świętego.
- Za Księdza Proboszcza prof. Wiesława Wenza o potrzebne zdrowie, siły, wytrwałość, niezachwianą wiarę, przyjaźń ludzką, wsparcie w trudnych chwilach, a także poczucie humoru, uśmiech i radość życia.
- O zdrowie i opiekę Maryi Niepokalanej dla Sióstr Franciszkanek (zwłaszcza s. Rafaeli z Olesna i s. Agnieszki, które obchodzą 40 lat ślubów zakonnych), a także o nowe powołania zakonne do ich Zgromadzenia.
- Za Łucję i Henryka z Chrzastawy.
- O wszelkie potrzebne łaski dla Grażyny Staśkiewicz i jej najbliższych.
- O zdrowie dla pielgrzymów wędrujących na Jasną Górę i dla pielgrzymów duchowych

- O ulgę w cierpieniu i pogodę ducha na każdy dzień dla Stanisława Krzysztofa oraz o siłę i cierpliwość dla Doroty.
- O wiele łask dla młodych, którzy w tym roku wzięli ślub kościelny: Mateusza i Lilianny Maciąg, Kamila i Magdy Romanowskich, Łukasza i Klaudii Krześniak

RYCERZE ŚW. JACKA GRUPA FLORYSTYCZNA



LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Iga Magdalena Pogoda

Gaja Róża Bilińska

Blanka Hechłacz

Oskar Adam Iwaniak

Julia Bożena Bodzioch

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli:

Józefa Pokrzywa

Marian Siudut

Halina Szczepanik

Stanisław Chwalik

Roman Łądyszowski

Czesław Bernardyn

Robert Ryszard Bąk

Maria Sosińska

Henryka Jaśkiewicz

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...



Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

17 sierpnia suma odpustowa w kościele o godz. 11.00 i Msza wieczorna o godz. 18.00

Msza święta odpustowa w intencji zmarłych będzie sprawowana na cmentarzu parafialnym w sobotę 22 sierpnia o godz. 12.00

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru